Nr. 304. We Lwowie. Czwartek dnia 25. Grudnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ „ Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ „ Danji . . . 6 „ — —
„ „ . . . . . 21 franków
„ „ Egiptu i Tureji . 15 „
„ „ Ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1873 zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wszesnego odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Przy prenumeracie „Gazety Narodowej“ można przysyłać prenumeratę na dzieło pod tytułem „Żydzi i kahały“ 1 złr. 30 ct.

Lwów d. 25. grudnia.

(Mowa p. Heinricha.— Proces *Politiki*.— Konfiskata *Prawdy*. — Sprawy przedlitawskie. — Ważne wnioski węgierskie.)

Mowa p. Heinricha w sejmie pragskim z d. 19. b. m. opiewa według zapisków stenograficznych:

„Będę głosował przeciw wnioskom komisji budżetowej, a to dlatego, ponieważ według mego najgłębszego przekonania muszę rozwiązanie patrjotyczno-ekonomicznego Towarzystwa czeskiego uważać za krok nieuprawniony, i ponieważ w ogóle mi się wydaje, że w Czechach używano takich kroków, o których kiedyś dzieje zawyrokują... Podaję tylko moje osobiste zapatrywanie, a to dlatego, ponieważ nigdy nie będę mógł się pogodzić z pewnemi zarządzeniami władzy, jak n. p. z delegowaniem sądów przysięgłych, z rozwiązaniem Towarzystwa patrjotyczno-ekonomicznego, z zakwaterowaniem wojska w Kollinie... Są to zdaniem mojem rzeczy, ze sprawiedliwością w żaden sposób pogodzić się nie dające. Jeżeli J. E. p. minister spraw wewnętrznych niedawno wynurzył życzenie, aby p. namiestnik jeszcze długo władał mieczem wojny i mieczem sprawiedliwości, to moje znowu zdanie jest takie, że J. E. p. namiestnik włada zapewne mieczem wojny, ale mieczem sprawiedliwości podobno nie włada... Ano, więc takie jest moje zapatrywanie: u nas w Czechach panuje miecz — i dlatego głosuję przeciw wnioskowi.“

Przed sądem przysięgłych w Chebie (Eger) począł się d. 19. b. m. proces prasowy przeciw redaktorowi *Politiki* p. Penekemu, który ciekawe rzuca światło na sprawy centralistyczne. Kiedy zeszłego roku wytoczono śledztwo przeciw Skrejszowskiemu i Gregrowi o sprzeniewierzenie opłat inseratowych, sąd pierwszy uznał obu niewinnymi, dla braku przedmiotu karygodnego; na rekurs prokuratorji jednak wyższy sąd pragski uwolnił Gregra, ale Skrejszowskiego na rok więzienia skazał. W owym czasie, w nr. z d. 8. kwietnia r. b. *Politik* p. n. „Wizyty i telegramy Karlosa Auersperga“ podała 19 telegramów, z których tu główne podajemy:

3. Ministerjum sprawiedl. do sądu kraj. karn. w Pradze. Wiedeń d. 8. września 1872. Do przysłanego tu aktu w procesie inseratowym należy jeszcze dodatkowo natychmiast przysłać uchwałę senatu z d. 7. b. m. wraz z wnioskiem sędziego śledczego i jego votum separatum.

4. Minister Lasser do namiestnika jen. Kollera w Pradze. Wiedeń 17. września 1872. Proszę uwiadomić mnie o każdym wypadku w wiadomej sprawie.

5. Do ministerjum sprawiedliwości sekcja II. Zarządzona i przez sędziego śledczego dokonana rewizja bezowocna; co znaleziono, jest bez wartości. C. k. sąd wyższy w Pradze, Streit (prezydent).

7. Do ks. Auersperga (Adolfa, ministra prezydenta) w Wiedniu. Gregr się przyznał, więc jego spólników nie aresztowano, i będzie na wolność wypuszczony, skoro Skrejszowski przy ostatecznej rozprawie zostanie niewinnym uznany, co zdaniem Jankowskiego (prezesa sądu karnego) nastąpi, bo cała sprawa jest czysto fiskalną. Karol (ks. Auersperg, marszałek sejmu czeskiego, brat Adolfa).

8. Do tegoż. Zapewniają stanowczo, że śledztwo się kończy, jak w liście pisałem, ale może długo potrwać, gdyby badano każdego dającego inseraty; byłoby to nie na rękę. Pomów z G(laserem, ministrem sprawiedliwości). Namiestnik tam wyjeżdża. Karol.

9. Do tegoż. List otrzymałem. Po tamtej wiadomości, od kompetentnej osoby otrzymanej, uwolnienie nie byłoby na miejscu; dowodów jednak żadnych niema; administrator przyjął wszystko na siebie. Karol.

10. Do tegoż. Akt śledczy bliski orzeczenia; presja z Wiednia nie udała się; do sędziego śledczego przez trzecie osoby trafić nie można; prezes wręcz odmówił. Przyjaciele, przybywajcie koniecznie. Patzelt wszystko popsuł. Karol. (Ten Patzelt, referent w min. sprawiedliwości, polecił br. Streitowi, brakujących w aktach dowodów, że opłaty inseratowe są uiszczone, poszukać w dyrekcji skarbowej. Tak opiewa telegram nr. 2.)

11. Do tegoż. Praga d. 2. listopada. Na ponowne naleganie władzy sądowej, komisja (sejmowa) uchwaliła, sprawozdanie w sprawie obu uwięzionych posłów (Gregra i Skrejszowskiego) przedłożyć dnia 6. bm. z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Karol.

12. Do marszałka Karola Auersperga w Pradze. Wiedeń d. 3. listop. 1872. Staraj się według przyrzeczenia, aby sprawa nie przyszła na porządek dzienny; a jeśli to niepodobna, zgadzam się na przejście do porządku dziennego. Adolf Auersperg.

13. Do J. E. ministra Glasera we Wiedniu. Praga dnia 6. listopada 1872. Br. W. chciał z powodu uwięzienia Gregra i Skrejszowskiego interpelować. Skutkiem wczorajszej konferencji w tej sprawie, interpelacji nie będzie. Z tego powodu interpelanci są rozdrażnieni. Adolf Auersperg.

14. Minister prezydent do ministrów Glasera i Lassera we Wiedniu. Praga d. 7. list. 1872. Konferowałem z Streitem i Jaroschem (nadprokuratorem) w obecności namiestnika. Rezultat jaki był dawniej, bo śledztwo jeszcze nie zupełnie skończone.

15. Minister spraw wewn. do namiestnika Czech. Zażalenie z d. 19. bm. co do rzeczonej obelgi w *Politice*, otrzymałem; konferowałem; zawiesić to pismo niepodobna, bo prawo nie pozwala. Lepiej wytoczyć śledztwo, i zarządzić ścisły dozór.

16. Do ministra prezydenta we Wiedniu. Listy otrzymałem; sprawa nie zaraz przyjdzie na porządek dzienny, bo usposobienie nie po temu; namiestnik z tem się zgadza. Karol.

17. Do marszałka Auersperga w Pradze. Wiedeń d. 15. listop. 1872. Jeżeli inaczej nie można, to strącić z porządku dziennego; starać się, aby uchwała zapadła jednomyślnie. Adolf.

18. Do tegoż. Proszę o rezultat dzisiejszej narady klubu (sejmowego, tj. centralistów); jeżeli potrzeba, przybędę w poniedziałek. Adolf.

19. Do ministra prezydenta w Wiedniu. Gwido (?) powiada, że sprawa trudna; sprowadzi dyskusje. Mowa Altera sprawiła by kłopoty, gdyby wniosek o uwolnienie upadł. Tego zdania jest wielu członków. Ostateczna uchwała zapadnie w poniedziałek. Karol.

Prokurator odczytawszy te telegramy, powiada, że gdyby to prawdą było, to najwyżsi dygnitarze i władze byli zainteresowani w procesie Skrejszowskiego, przeciw obżałowanemu agitowali i na sąd wpłynąć się starali. Wszelako według zeznań rozmaitych urzędników i według „oświadczeń“, złożonych przez owych ministrów, namiestnika i prezydenta sądu wyższego, telegramy te są podrobione. Zachodzi tu zatem przestępstwo z §. 300 podburzania do nienawiści i pogardy przeciw organom rządowym.

Obżałowany redaktor Peneke oświadcza najprzód: Tylko pod przymusem staję przed sądem chebskim, gdyż *Politik* w Pradze wychodzi, i według ustaw tam sądzoną być powinna. Oskarzenie przytacza same tylko oświadczenia, którym odmówił bym wagi dowodów, gdyby mi w ogóle bronić się wolno było. Ogłaszając te telegramy, nie podburzałem do nienawiści i pogardy przeciw organom rządowym, tylko spełniłem prostą powinność dziennikarską, która, jak wiadomo, każe ogłaszać wszystko, co publiczność zajmuje. Co do telegramów samych, to albo owi panowie wysłali je, a w takim razie byłoby niedorzecznością posądzać mnie, jakobym własnemi ministrów telegramami do nienawiści i pogardy przeciw nim pobudzał, — albo też, jak powiada prokurator, telegramy te są podrobione, a wtedy istotnie musiałbym za ogłoszenie ich odpowiadać. Wszakże ja obstaję przy mojem twierdzeniu, że telegramy te nie są podrobione, i w tej mierze powołałem ministrów i resztę panów na świadków, bo tylko przysięga ich może stanowić prawny dowód prawdziwości lub podrobienia tych telegramów. Ale wezwać tych świadków obawiano się i poprzestano na ich prostych oświadczeniach. Tym sposobem odjęto mi jedyną sposobność prowadzenia dowodu prawdy przed wami pp. przysięgli, nie pozostaje mi zatem nic innego, jak zrzec się wszelkiej obrony. Taksamo i z tych samych powodów postanowił mój zapowiedziany sądowi obrońca, o czem mnie wczoraj telegrafem zawiadomił.

Proces skończył się tem, że sąd przysięgłych w Chebie (z Niemców złożony) uznał p. Penekego winnym, a sąd urzędniczy skazał go według wniosku prokuratora na trzy miesiące aresztu i utratę 200 złr. z kaucji.

Ostatni numer *Prawdy*, pisma literacko-politycznego, w czystym języku i duchu ruskim we Lwowie wydawanego, został skonfiskowany za artykuł p. n. „Rusini w Radzie państwa i sejmie krajowym“, który uderza na klikę moskalofilską, mianowicie za głosowanie Kowalskiego *et cons.* w sprawie pożyczki 80milionowej i wniosku Hohenwarta z powodu oświadczenia deklarantów czeskich, Izbie posłów przesłanego. Redakcja *Prawdy* zapewne zaoponuje przeciw tej konfiskacie, i ma wszelkie ku temu powody.

Minister finansów, p. De Pretis, wezwał namiestników, aby mu wymienili miasta, w których potrzebne jest urządzenie rządowych kas zaliczkowych. P. De Pretis spodziewa się zarazem, że nie będzie korzystał z nadanego mu już tegoroczną ustawą finansową prawa zaciągnięcia pożyczki, gdyż zapasy kasowe i reszty kredytów dawniej pozwolonych, wystarczą może do opędzenia wydatków państwowych.

W sprawie wyznaniowej donosi *Tagespresse*, że trudno aby rząd mógł pokonać trudności, stawiane przez kardynała Rauschera, i dlatego posłowie centraliści nie wiele się spodziewają po wyznaniowych przedłożeniach, jakie rząd wniesie. Ale dlatego właśnie rząd zastanie w Izbie posłów gotowe wnioski do ustaw wyznaniowych, które centraliści przygotowują. Już pp. Giskra i Kopp zajmują się tą pracą; wnioski ich co do ślubów cywilnych i dozoru państwowego nad duchowieństwem na prawodawstwie pruskiem, a co do reszty spraw kościelno-politycznych i zasad wykonawczych, na ustawie badeńskiej się opierają. Wnioski zajmują się także sprawą starokatolików, których chcą postawić na równi z katolikami.

Węgierska Izba posłów uchwaliła wybrać i wybrała już komisję z 21, która w porozumieniu z rządem ma zbadać środki do radykalnego przeobrażenia gospodarstwa węgierskiego, mogące dać podstawę do zadawalającego uporządkowania całego życia publicznego. Z umysłu wybrano do tej komisji członków z wszystkich stronnictw. Tym sposobem zbliży się w komisji to co połączonem być może, a wyklarują się kontrasty pogodzić się nie dające. Około uchwał większości tej komisji ugrupuje się przyszła większość węgierska, a około wotów osobnych stronnictwa mniejszości.

Równocześnie d. 20. b. m. wniosło ministerjum projekt ustawy o nowym rozkładzie municypiów, który zburzy wszystkie dotychczasowe tradycje komitatowe a da możność założenia dobrej administracji. Liczba komitatów i dystryktów ma być z 81 na 51 zniżoną, 48 drobnych miast utraci samoistność i utworzone będą powiaty.

Budżet węgierski na r. 1874 już uchwaliła Izba posłów.

Walka o byt.

III.

Specjalnością żydowską jest lichwiarstwo. Dostarcza ono łatwego i wygodnego sposobu utrzymania sporej liczbie żydów. W każdej klasie umieją oni zdobyć sobie klientów, począwszy od przekupki płacącej od reńskiego tygodniowo 5 centów, a więc 260 procentu, przechodząc do rzemieślnika płacącego na zastaw najmniej 60 procentu, a skończywszy na najpowszechniejszej ofierze lichwy: urzędniku płacącym tyle, że zazwyczaj w końcu nic już płacić nie może i niekiedy nie pozostaje mu nic innego, jak samowolnie przedłużyć termin zapłaty aż do sądu ostatecznego. Lichwiarz posiadając nieraz zaledwie parę tysięcy reńskich, ułowiwszy w swoje usługi kilku nieszczęśliwców, przemienia ich w swoich niewolników, żywiąc i tucząc się ich krwawym zarobkiem. Tacy nieszczęśliwcy pracując i wytężając siły dla dostarczania soków żywotnych obcym żywiołom, sami wraz z rodziną idą w zagładę.

Szybki wzrost kapitałów lichwiarzy staje się zrozumiałym, jeżeli weźmiemy na uwagę, że dochód z ziemi przynosi zaledwie 5 procent, że realności miejskie nie dają zwyczajnie wiele więcej, że rzemiosła, narażone na częste stagnacje, na rozmaite straty i opłaty, także powszechnie nie wielkie dają zyski. Otóż jeżeli przyjmiemy, że uczciwy zarobek daje nawet 10 procent zysku, to oczywiście kapitał lichwiarza, który mu najmniej daje 60 procent, sześć razy szybcej na rok wzrastać musi.

Zakładanie kas zaliczkowych i towarzystw wzajemnej pomocy może poniekąd złagodzić to wycieńczanie sił naszych produkcyjnych przez lichwę.

Faktorstwo bywa wykonywane przez żydów z szczególniejszem ulubieniem. Ulice Lwowa czernią się od kup faktorów, oblęgających domy zajezdne i sklepy, wałęsających się po wszystkich główniejszych ulicach i placach miasta. Faktorują też oni we wszystkich możliwych, godziwych i niegodziwych sprawach, a między temi ostatniemi równie z wyrafinowanym sprytem jak z wytartą bezczelnością w niecnej frymarce wdziękami niewieściemi, prowadząc przytem — jak to sądy wykazują — formalny handel nowożytny niewolnicami. Ile owe potwory przyczyniają się do zniweczenia tego wszystkiego, co rozumiemy pod wyrazem: szczęście ludzkie, ile krzywdy i sponiewierania wyrządzają ludzkości, o tem przekonywać niepotrzeba nikogo. Są, którzy utrzymują, że żydzi nie są szkodliwi w konkurencji, albowiem oddają się tylko tym zajęciom, do

Wesołych świąt!

W Niemczech jest Boże Narodzenie głównie świętem dzieci: odsłonięcie „drzewka“ stanowi punkt kulminacyjny uroczystości. O tej rozkosznej chwili długo już naprzód marzą dzieci, a ci, co te drzewka przygotowują, nie mniejszej rozkoszy doznają w hałaśliwej radości małych bohaterów uroczystego wieczora.

U nas, mianowicie w zamożniejszych warstwach ludności przyjął się także niemal powszechnie ten piękny zwyczaj. Jest w nim rzeczywiście wiele poezji — miłej nie tylko dla dzieci, ale i dla tych, u których radość dzieci budzi także radość rzetelną i rozkosz w sercu...

Lecz pomimo to, ma u nas wilja zupełnie odmienny charakter, niż w Niemczech. U nas nie stał się Boży wieczór specjalnie świętem dzieci, jak u naszych sąsiadów, ale jest on świętem rodziny — rodziny w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu.

W porze przesilenia zimowego święcili pogańscy przodkowie nasi mistyczną uroczystość na uczczenie tej twórczej, zapładniającej siły, która jest pierwotnem źródłem i początkiem wszelkiego żywota w przyrodzie.

Idea ta starosłowiańskiego święta Perkunasa ma bardzo wiele podobieństwa ze znaczeniem, jakie dogmata chrześcjaństwa przywiązują do pamiątki narodzin założyciela chrystjanizmu, i dlatego też łatwo dały się zasymilować obrzędy tego pogańskiego misterjum z chrześcjańskiem świętem. Ztąd poszło, że do dziś w słowiańskim świecie nie utracił Boży wieczór znaczenia uroczystości na cześć wcielenia twórczej siły wszechmiłości w byt rzeczywisty.

W rodzinie przedstawia się najwyraźniej miłość jako pra-prawo i początek życia. I z tego też powodu przez wieki niezmiennie zachowuje w naszem plemieniu Boży wieczór cechę święta rodziny. Tworzącą, łączącą i utrzymującą wszystko, dodatnią potęgę miłości, idea rodziny widomie wyobraża w ludzkiej społeczności, a obrzęd składania życzeń najbliższym sercu osobom przy łamaniu chleba w wilję, w podniosły, rzewny sposób daje też wyraz tej idei.

Każdy stara się być na wilję przy swoich. Jeżeli komu okoliczności nie pozwalają osobiście złamać opłatka z najmilszemi mu osobami, to choć zdala w tęsknej myśli przesyła im życzenia serdeczne w ten uroczysty wieczór, a ci, co zgromadzeni w miłem kole łamią chleb z sobą, z pewnością nie zapomną w owej chwili o nieobecnych lecz bliskich ich sercu osobach. Jedno uczucie łączy w poetycznym obrzędzie w jedno ognisko bez względu na przestrzeń oddalenia wszystkich, co w ogóle mają kogo kochać na świecie.

Kto raz miał sposobność obchodzić w bratniem kółku polską wilję na obczyznie, temu ona pewnie na zawsze pozostanie miłem wspomnieniem. Ludzie wszelkiego stopnia wykształcenia i wszelkich przekonań: od wykwintnego salonowca do surowego robotnika, od najzaciętszego ateisty do fanatyka religijnego — wszyscy w rzewnym nastroju ducha — najczęściej milcząc, łamią opłatek z pierwszym lepszym uczestnikiem improwizowanej „wilji“. Wszyscy rozumieją się, czują się braćmi, bo każdy kryje w sercu jedną myśl: tęsknę wspomnienie o swoich w domu, w ojczyźnie. Kto nigdy życiu nie kolędował, kto nigdy nawet nie probował śpiewać, ten mimowoli łączy swój głos z chórem polskiej kolędy przy takiej wilji składkowej na obcej ziemi!...

Więc i nam, którzy mamy tu w kraju dom i rodzinę, godzi się wspomnieć dziś o owych mniej od nas szczęśliwych synach polskiej rodziny, co rozsiani po wszystkich zakątach świata, tylko z tęsknotą marzyć mogą o wilji w domu, pod rodzinnym dachem — im należy od nas serdeczne życzenie: „Wesołych świąt!“

Więc „Wesołych świąt!“ synom naszej ziemi, którzy dzisiejszą wilję obchodzić będą na stepowiskach Sybiru, w chiwańskich obozowiskach i w karaułach szerokiej Moskwy, w koszarach i garnizonach pruskich i austrjackich na obcej ziemi.

„Wesołych świąt!“ tym braciom, którzy dziś będą obchodzili wilję w Stambule, Rzymie, Zurychu, Paryżu, Monachjum, Dreznie, Londynie, Adenie, w Ameryce, w Australii.

Z rzewniejszem jeszcze uczuciem zasyłamy te życzenia tym tułaczom, którzy pojedynczo rozsiani w rozmaitych krajach świata nie będą mogli użyć tej przyjemności, żeby w kole po polsku mówiących ludzi mogli spędzić dzisiejszy wieczór.

Nie mniej serdecznie życzymy Wesołych świąt wraz z życzeniami pozostałych w kraju rodzin polskiej młodzieży, uczącej się w obcych zakładach naukowych, lub rozsianej po fabrykach zagranicznych.

Dziś żywiej powinniśmy się uczuć wszyscy członkami jednej rodziny. Wszyscy członkowie tego wielkiego koła familijnego, które nazywa się polskim narodem, powinni zarówno poczuć się dziś do nierozerwalnej łączności, będącej wyższym stopniem łączności rodzinnej w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu — i w tej też myśli zasyłamy dziś wszystkim braciom, gdziekolwiek los ich rzucił, życzymy wszystkim dzieciom polskiej matki w domu i na obczyźnie:

Wesołych świąt!

Słowo o nafcie.

przez

Adolfa Jabłońskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nabywanie terenu. W Galicji znajdują się kopalnie albo na dworskich albo na włościańskich gruntach. W pierwszym razie właściciel spostrzegłszy powierzchowne oznaki, że na jego terytorjum może być ropa, zbiera fundusz, jakim może rozporządzić, i zgromadziwszy pięć, sześć, lub dziesięć tysięcy złotych reńskich, próbuje szczęścia. Fundusz ten pospolicie bywa za nadto mały, aby doprowadzić do rezultatu, gdyż najpotrzebniejsze przyrządy kosztują już do kilku tysięcy złotych, następnie potrzeba znacznych pieniędzy na opłacenie robotników, wkrótce więc wyczerpuje się przeznaczony fundusz i właściciel w połowie drogi traci odwagę do dalszego eksploatowania, zniechęca się, i szerzy zniechęcenie w około.

W drugim razie, to jest, jeżeli grunta są włościańskie, zawiązują się zwykle spółki z bardzo drobnych kapitalistów. — Do takich spółek należą włościanie, mieszczanie, a najczęściej żydzi. Spisują kontrakt z właścicielem gruntu a zwykle z całą gminą, na lat 10, 20, lub więcej, i za bardzo małem wynagrodzeniem nabywają prawo poszukiwania. Zaczynają się więc roboty z parą tysiącami złotych, a częściej z mniejszą sumą.

Jak w jednym tak w drugim wypadku, przy małym funduszu, nie można utrzymywać fachowo uzdolnionego technika do prowadzenia robót — pensja jego bowiem za nadto by uszczupliła fundusz zakładowy. Prowadzą więc roboty, jak to mówią, domowym sposobem. Śmielszy, wygadany, występuje naprzód, a że widział jak to się robi w sąsiedztwie, obejmuje ster i kopie na los szczęścia. Uda się, że otrzymają coś ropy, to są wszyscy zadowolnieni i szczęśliwi, że nie zakopali swych setek złotych, i prowadzą roboty na jak najmniejszą skalę. Nie uda się nic zyskać a fundusz się już wyczerpie, to naturalną koleją rzeczy następuje niezadowolnienie i zniechęcenie szerzy się w około.

W ostatnich dopiero kilku latach, zawiązały się spółki ze znaczniejszemi kapitałami. Z tych najstarszą jest amerykańska w okolicy Sącza, lecz dotąd pracuje bez rezultatów; bremeńsko - hamburgska tamże; poznańsko-galicyjska pod Sanokiem w Płowcach, z małym rezultatem pracuje, gdyż małym był i kapitał zakładowy. — Pięć spółek galicyjskich w Ropiance za Duklą, stoją nie źle, a mają wielką przyszłość przed sobą. Co do tych ostatnich spółek w Ropiance, ściśniętych na bardzo niewielkiej przestrzeni, powiedzieć należy, że utrzymują one pięć oddzielnych zarządów, zatem idzie pięć kuźni z całą obsługą i majstrami, a oprócz tego dla każdej spółki osobne zabudowania dla urzędników, dozorców, składów i rezerwoarów itd. Toż samo dzieje się w Borysławiu, Płowcach i Gorlicach. — Czyżby nie korzystniej było dla współwłaścicieli, ażeby w każdej z tych miejscowości, spólnicy porozumieli się i złączyli w jedno Towarzystwo?

Nareszcie ostatnia spółka, czeska w Suchodole pod Krosnem, nie dawno zawiązana, zaczyna dopiero wstępne roboty.

W Ameryce, jak we wszystkich gałęziach przemysłu tak i w naftowym, robi się wszystko na wielką skalę; kapitalista z setkami tysięcy dolarów, umawia się z inżynierem technikiem i poszukuje na upatrzonej ziemi źródeł nafty. Jak tylko dostanie się do takowych, zakupuje całą przestrzeń. Pisma w jednej chwili rozgłaszają o nowo odkrytych skarbach, zjawiają się drobniejsi przemysłowcy, z funduszem najmniej dziesięciu tysięcy dolarów, to jest takim ile kosztuje przyrząd i wywiercenie jednej studni. We własnym, dobrze zrozumianym interesie, nie sadowi się też pod bokiem sąsiada dlatego że ten ma już ropę, lecz owszem odsuwa się od niego jak najdalej. Budują szałasy z desek, z gałęzi, i zaczynają roboty wedle jednej, wypróbowanej metody, na własną rękę, płacąc właścicielowi gruntu $^1/_8$ wyprodukowanej ropy. (C. d. n.)

których chrześcianie nie są usposobieni. W tym szczegółowo tu nadmienionym wypadku, mogą sobie chrześcianie tylko powinszować owego braku usposobienia.

Ze cała ta hałastra faktorska w najlepszym doborze niczem innem nie jest, tylko tysiącznogłowym pasożytem, żyjąc z jednej strony zyskiem producenta a z drugiej kosztem konsumenta, nie podlega wątpliwości. Ekonomiści, między innymi Carey stanowczo potępiają szarańczę pośredników wymiany, wykazując, iż wymiana tem korzystniejszą jest dla konsumenta i producenta, im bardziej obydwa do siebie są zbliżeni, i im mniej potrzebują pośredników. Staraniem naszem powinno tedy być, ażeby wymiany odbywały się o ile możności bezpośrednio, nieuniknione zaś pośrednictwo ażeby przechodziło przez nasze ręce.

Pomimo tego pewnika ekonomicznego nie waha się *Kraj*, w jednym z omawiających kwestję żydowską artykułów, kruszyć kopii w obronie faktorstwa żydowskiego. Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem niektórych innych wywodów, znajdujących się tamże. Utrzymuje *Kraj*, iż żydzi dlatego biorą się do lekkich zatrudnień, a mianowicie do handlu, ponieważ ich ustrój organiczny w skutek kilkutysięcznoletniej historji wyrodził się w ten sposób, iż rozwój ich organów umysłowych odbył się kosztem systemu muszkularnego, w skutek czego też żydzi niezdolnymi mieli się stać do uprawy roli. Proces takowego przenaturzania się wykazywać ma historja na wszystkich narodach. Jeżeli tak, zapytujemy, kto w przyszłości będzie uprawiać rolę? boć z czasem organizm wszystkich, choćby dziś najmłodszych ludów przenaturzy się i do pracy fizycznej w ogóle stanie się niezdolnym! Zapytujemy: jak wytłumaczyć ten objaw, że Chińczycy, pomimo to, iż są jednym z najstarszych narodów na ziemi, do dziś dnia wzorowo i z zamiłowaniem uprawiają rolę?

Powiada dalej *Kraj*, że dążenia, ażeby chrześcianie starali zdobyć miejsca zajmowane dziś przez żydów, pociągnie za sobą tylko przemianę stanowisk społecznych; ponieważ żydzi wyrugowani z zajęć niższych, jak np. z szynkarstwa, rzucą się na zajęcia wyższe, umysłowe; gdy natomiast szlachta i inteligencja chrześciańska zejdzie na szynkarzy. Otóż łatwo odpowiedzieć na to, że gdy poszukiwanie tak w dziedzinie wyrobnictwa fizycznego jak zajęcia umysłowego jest ograniczone, przeto część żydów, rzucająca się na zajęcia wyższe, silnie zajęte przez nie-żydów, z podażą swoją zmarnieje, zwłaszcza, że nie tak łatwo zdobyć sobie wykształconych jak ciemnych klientów; chyba, że się wyniesie w ślad za swoimi przewodnikami szukać powodzenia poza obrębem kraju. Natomiast niema potrzeby, ażeby szlachta i inteligencja chrześciańska ubijała się np. o miejsca szynkarzy; jest bowiem dosyć ludzi, temu zawodowi zupełnie odpowiadających i osobliwie do tego nadających się, którzy jedynie z powodu silnego parcia i oskrzydlania stanowisk chrześciańskich przez żydów, niemniej w skutek obojętności i braku należytego rozglądnienia się współwyznawców w wspólnem położeniu, nie mogą zużytkować w należyty sposób sił i uzdolnień swoich.

Aczkolwiek żydzi oddają się głównie tylko zajęciom lekszym, wygodniejszym, — nie widzimy ich bowiem murarzami, cieślami, kowalami, w ogóle wykonywającymi rzemiosła, wymagające ciężkiej pracy i natężenia, — z dniem każdym ilość przedsiębiorstw żydowskich we wszystkich gałęziach się wzmaga i rodzaj ich się urozmaica. Żydzi z widoczną skwapliwością, gdzie tylko mogą, najmują sklepy nawet za wygórowane ceny, ażeby niemożliwem uczynić umieszczenie się chrześcian, z zajętych zaś przez nich miejsc starają się wysadzić narzucaniem się z opłatą wyższego czynszu.

Nadmieniać tu trzeba, że okoliczności dozwalają żydom zatrudniać się swobodnie i wygodniej poza domem. Mężczyzni nie oddają się w ogóle prostym i uciążliwym a niepopłacającym robotom, należącym do służby domowej: łupaniem drzewa, dźwiganiem ciężarów; kobiety zaś w wielkiej liczbie pozwalają się wyręczać w obowiązkach macierzyńskich, jak karmienie i piastowanie dzieci, przez kobiety chrześciańskie, oddając starsze dzieci na cały dzień pod opiekę belfera. To postępowanie jak też możliwość rozwodów z powodu niepłodności i wolność zawierania nowych małżeństw przyczynia się też wielce do wzrastania ludności żydowskiej.

Czas tedy najwyższy, ażeby chrześcijanie zastanowili się nad swojem położeniem i wzięli się szczerze do wspierania się wzajemnego; bo jeżeli tym co dzisiaj rzeczy pójdą dalej torem, to nie upłynie wiele czasu, a ze Lwowa staną się Brody; w bliższej zaś przyszłości dzielić będzie Lwów losy miasta Poznania; kraj cały będzie w ręku żydowskim, Galicja przenaturzy się, nie jak niektórzy chcą w Gaskonię, ale rzeczywiście w Galileję.

Lwów, jako stolica kraju, dająca w ważniejszych sprawach popęd do działania, powinien i w ruchu ekonomicznym, w tej walce o byt, stanąć na czele i zachęcić przykładem.

Jako więc naglącą czynność uznajemy zakładanie bazarów chrześciańskich, spółek handlowych i produkcyjnych, wytwarzających przedewszystkiem wyroby tanie, w ogóle zaś według podanych wskazówek otwieranie przedsiębiorstw zyskownych, a przez chrześcian zaniedbanych lub przez żydów wyłącznie opanowanych.

Przy należytem pochodzeniu około tej sprawy znajdzie się i solidarność, bez której oczywiście wszystkie zabiegi stałyby się płonnemi. Mamy nadzieję, że myśl tu poruszona znajdzie pożądanych wykonawców.

Pomnijmy, że ludność każdej miejscowości jest prawidłowo taką, jaką jest obfitość środków do utrzymania i jaką łatwość do zdobycia onych; — że zatem w miejscowościach, ograniczonych na czerpanie do życia potrzebnych środków jedynie z najbliższego obrębu swego, wzrost i wzmaganie się jednych stanowczo odbywać się musi z ubywaniem i niknieniem drugich.

Nie chcielibyśmy atoli źle być zrozumianymi. W rozprawie tej naszej nie utrzymujemy bynajmniej, jakoby między ludnością żydowską nie było wcale żydów, sprawom narodowym oddanych lub przychylnych. Owszem, przyznajemy że są, i wyrażamy, że oni wobec odmiennie usposobionego ogółu, dzisiaj tem bardziej na nasz szacunek i życzliwość naszą zasługują.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

O stosunkach krajowych.

Do najważniejszych czynności, jakiemi dobrze myślący obywatele przysłużyć się krajowi mogą, należą w chwili obecnej: krzewienie między ludem oświaty, i popieranie ekonomicznego rozwoju. W tych dwóch działach pracując, wiele dobrego dla przyszłości naszej zrobić jesteśmy w stanie. Sprawozdanie z usiłowań reprezentacyj powiatowych na polu oświaty wykazało, że o potrzebie kształcenia ludu istnieją mniej więcej dokładne wszędzie pojęcia. Tam zwłaszcza, gdzie harmonja władzy rządowej z autonomiczną, tak upragniona dla dobra ogólnego, istnieje, postęp w pracy tego rodzaju jest dla każdego widocznym. W powiecie np. Żółkiewskim, gdzie starosta dobremi dla kraju ożywiony chęciami, wspierał wszelkie czynności władzy autonomicznej, a przy każdem spotkaniu się z przełożonymi gmin zachęcał ich do opiekowania się szkołą, istotnie w ludzie wzrosło zrozumienie potrzeby nauki, — a i w innych powiatach możemy w praktyce przekonać się, jak harmonijne usiłowania reprezentacji kraju z przedstawicielami rządu zbawienny wydają rezultat; lecz niestety, tego powiedzieć ogólnie nie można, są bowiem miejscowości, gdzie władze krajowe nie znajdują poparcia, i są jakby rozmyślnie przez urzędników lekceważąco traktowane. Fakta zaś te dają nam obraz przybliżony tego stanu rzeczy, jaki by istniał w kraju, gdyby władze autonomiczne oddane zostały pod kierunek urzędników politycznych, którzy dziś nie zawsze działają w duchu potrzeb kraju, a w razie zmiany systemu rządowego lub osób u góry stojących mogli by i pewnie stali by się narzędziami ku zabiciu życia autonomicznego kraju.

O ekonomicznym rozwoju powiatów.

W ostatnich czasach zajęcie się wyszukaniem środków do wspierania różnego rodzaju producentów, pozostawiło ślady widoczne. Reprezentacje powiatowe starały się o zakładanie szpichlerzy gminnych i gminnych kas pożyczkowych, jak również czuwały nad ich zarządem.

O istnieniu szpichlerzy gminnych wspominają sprawozdania z 16 powiatów. Z tych sprawozdanie z powiatu brodzkiego donosi, że Wydział powiatowy przekonawszy się z aktów dawniejszych o istnieniu w wielu gminach spichlerzy, które z czasem zaprzepaszczone zostały, dołożył szczególniejszego starania, by je napowrót w życie wprowadzić, i w razie potrzeby wysyłał umyślnie delegatów w celu dochodzenia zaległości, w skutek czego w ciągu roku 1872 uporządkowano 13 szpichlerzy gminnych. W powiatach podhajeckim, samborskim i złoczowskim zajmowano się według sprawozdań zakładaniem nowych szpichlerzy gminnych, a mianowicie założono za wpływem Wydziału powiatowego w powiecie podhajeckim przed 1872 r. 16, w ciągu 1872 r. 10 szpichlerzy z zsypem, wynoszącym razem 1.229 korcy i 20 garncy różnego ziarna, w powiecie złoczowskim po koniec 1872 r. 31 szpichlerzy. Z powiatów dąbrowskiego, w którym jest 101 szpichlerzy gminnych, kamioneckiego (30 szpichlerzy) i kolbuszowskiego (46 szpichlerzy), dalej z powiatów kołomyjskiego, śniatyńskiego, sokalskiego i zbaraskiego donoszą sprawozdania jedynie o staraniach reprezentacyj powiatowych, aby istniejącymi szpichlerzami gminnymi należycie zarządzano, a mianowicie, żeby dłużnicy zwracali pożyczone zboże w oznaczonym czasie, w którym to celu Wydziały powiatowe żądają rachunków, i sprawdzają stan szpichlerzy przez delegatów. W powiecie bohorodczańskim przemieniono fundusze szpichlerzowe w 23 gminach na pieniądze, które Wydział powiatowy rozpożycza po 8 prct. na dostateczną hipotekę mieszkańcom, potrzebującym takiej pomocy. W powiatach birczańskim, bocheńskim, pilznieńskim i tarnowskim starały się Wydziały powiatowe o przemianę szpichlerzy gminnych na gminne kasy pożyczkowe. Wydział powiatowy w Staremmieście usiłował tożsamo nakłonić gminy byłej kamery spaskiej do przemiany wspólnego funduszu szpichlerzowego na kasę pożyczkową, gdy jednak gminy sprzeciwiły się temu, przystąpiono do likwidacji i rozdziału tego funduszu, wynoszącego 36.861 złr. 22 ct. między pojedyncze gminy według wysokości opłacanego w nich podatku bezpośredniego. Pojedynczym gminom przypadną ztąd kapitały, wynoszące od 500 do 4.000 złr.

Gminne kasy pożyczkowe, które również jak szpichlerze gminne mają na celu pomagać ludności wiejskiej pożyczkami, lecz udzielają ich w pieniądzach, wstępują coraz powszechniej w miejsce tych ostatnich raz dla tego, że niosą materjalną pomoc nietylko w razie potrzeby zboża na zasiew lub wyżywienie, ale w każdym wypadku, powtóre z powodu, że zarząd ich mniej sprawia trudności niż przechowywanie zboża, wreszcie dlatego, że przy rozwiniętych stosunkach komunikacyjnych i handlowych i powszechnem wprowadzeniu gospodarstwa pieniężnego niema obawy o to, żeby nie można dostać zboża za pieniądze. Zgodnie z tem doniósł też Wydział powiatowy tarnowski, że między ludem wiejskim odzywają się powszechnie żądania przemiany szpichlerzy gminnych na kasy pożyczkowe, a to samo okaże się zapewne wszędzie, gdzie ludność wiejska zrozumie należycie swój interes. O staraniach około zakładania gminnych kas pożyczkowych, o czuwaniu nad ich zarządem i rewizjach w tym celu przedsiębranych, donoszą wszystkie niemal sprawozdania, i w ogóle przyznać należy, iż zwłaszcza w ostatnich czasach były reprezentacje powiatowe bardzo czynnemi na tem polu. (C. d. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 19. grudnia.

(¹₀) Czarny internacjonał, a z nim cały obóz wstecznków, sili się na środki, krępujące wszelką swobodę. Mężowie tego stronnictwa najbardziej nienawidzą wolności słowa, a raczej ją zamykają w granicach, uznanych przez siebie za właściwe, niby wyznawcy Mahometa, którzy potępiają wszystko, co się znajduje poza obrębem koranu. Francuzcy członkowie tej kliki zamierzają zatamować handel księgarski, nałożyć nowe ciężary na prasę i ogrodzić różnemi zaporami wychowanie narodowe.

Rewolucja 4. września obdarzyła Francuzów zupełną wolnością prasy, skasowała stemple, zniosła różnicę między politycznemi i czysto literackiemi dziennikami. Ta zmiana w stosunkach prasowych szczególnie wypadła na korzyść małych pięciocentowych dzienniczków, na czele których stoi sławny *Petit Journal*, obecnie wychodzący codzień w 350.000 egzemplarzach. Od razu z literackich, zostawszy i politycznemi, pięciocentymowe dzienniczki zyskały sobie obszerne koło czytelników. Z każdym dniem liczba tych pisemek wzrastała na prowincji, bez względu na nowe podatki od czystego i drukowanego papieru, które wynoszą 30 prc. tak, iż *Petit Journal* wnosi rocznie do skarbu pół miliona franków. Z tych pisemek, redagowane w duchu republikańskim zjednały sobie osobliwszą wziętość. Ludzie dbający o „porządek moralny“ mocno się przestraszyli. Gabinet 24. maja zaczął powoli kasować dzienniczki republikańskie. Lecz i to nic nie pomogło; bo czytelnicy zniesionego dziennika gromadnie przechodzili do drugiego. Czytelnictwo nie zmniejszało się, a tem samem przyjaciele ciemnoty nie dopięli swego celu. Dzisiaj zamierzają oni obłożyć dziennikarstwo stemplem, a tym sposobem postawić pięciocentymowe dzienniczki w takie położenie, żeby zupełnie przestały wychodzić.

Potrąciwszy o dzienniczki francuzkie, uważam za stosowne odezwać się do pisarzy i księgarzy naszych z prośbą, aby się starali o stworzenie perjodycznych, jak najtańszych pisemek u nas w Galicji.

Nie poprzestając na wypowiedzeniu wojny dziennikarstwu, stronnictwo wsteczne postanowiło ograniczyć handel księgarski. Pan Depeyre, nowy minister sprawiedliwości, wygotował projekt do prawa, w którym między innemi powiedziano, że te tylko księgarnie mogą istnieć, które prawnie powstały przed dekretem 10. września 1870, zapewniającym swobodę handlu księgarskiego. Księgarnie założone na mocy tego dekretu, będą obowiązane uzyskać pozwolenie od rządu.

Trzecia nareszcie instytucja, która ściągnęła na siebie niełaskę monarchistów, jest „Związek naukowy“ (le ligue de l' enseignement), założony w roku 1866 w Alzacji, przez Jana Macé. W roku następnym Związek przeniósł się do Paryża, zkąd rozszerzył się po całej Francji. Zarządził on petycje do Zgromadzenia narodowego o szerzenie oświaty między ludem. Każdy podpisujący petycję obowiązany był dać pięć centymów, zebrano 917.267 podpisów, z których pewna część domagała się o przymus szkolny, inni znowu upominali się o szkoły bezpłatne i czysto świeckie.

Związek nankowy nie poprzestał na samej petycji; za pieniądze, zebrane od podpisujących, w ilości przeszło 40.000 franków, założył 70 biblioteczek wojskowych, zaprowadził organizację naukową w 80 departamentach.

Całem nieszczęściem Związku było, że się składał ze samych republikanów, i że pomiędzy swymi dobroczyńcami liczył wice-króla Egiptu, kiedy żaden z magnatów francuzkich nie przyszedł w pomoc temu towarzystwu. Zarzucają mu także, iż odsunęło od siebie duchowieństwo katolickie a do biblioteczek wprowadzało dzieła Enfantina i Saint Simona, pomiędzy wojskowymi zaś rozpowszechniało broszurę Fryderyka Passy, która potępia wszelkiego rodzaju wojny. Biskup Treppel z Angers, w ostatnim liście pasterskim wystąpił przeciw Związkowi naukowemu i zabronił swoim wiernym brać w nim udział. Rząd teraźniejszy postara się przytłumić Związek naukowy, jak już rozwiązał jedną jego sekcję w Amiens. Tymczasem w Zgromadzeniu członkowie lewicy podnoszą myśl, aby posłowie zrzekli się płacy i darmo odbywali służbę narodową, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby wydatki dziś na deputowanych wyznaczone, obrócono na wychowanie publiczne. Dotąd już zebrano w tym przedmiocie sto dwa podpisy, a jeśli ta piękna myśl pozyska większość, to ministerstwo oświaty otrzyma z kilka milionów franków rocznie, któremi będzie mogło wiele dobrego wyświadczyć krajowi.

Przy nadchodzącem święcie Bożego narodzenia, od braci tułaczej składam całemu narodowi najszczersze życzenia. Przy tej sposobności powtórzmy sobie staropolskie „Kochajmy się,“ a tę miłość stwierdźmy wypełnieniem powinności naszych względem ojczyzny i Boga...

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki, który przez całe lato bieżące był mocno chorym i dlatego odwlekał aż do ostatniej chwili odwiedziny wystawy wiedeńskiej, znowu ciężko zasłabł na nieżyt przewodu oddechowego. Zdrowie sędziwego monarchy obudza wielki niepokój w Berlińczykach. Nieobecność cesarza na sobotnim pogrzebie królowej Elżbiety, wdowy po zmarłym królu Fryderyku Wilhelmie IV, sprawiła wrażenie bardzo przytłaczające na umysłach stolicy.

Sejm pruski uchwaliwszy d. 20. bm. w pierwszem i drugiem czytaniu ustawę o ślubach cywilnych, rozjechał się na ferje trzytygodniowe. Tymczasem odbędą się wybory do nowego parlamentu. Dzienniki berlińskie zaniepokojone są przyszłym rezultatem tychże, z powodu rozłamu, jaki się dokonał w sejmie pruskim, w ostatniej chwili podczas obrad nad ustawą o ślubach cywilnych, pomiędzy partją narodowo-liberalną a postępową. Wiadomo, że jednego dnia liberały przyjęli wniosek Richtera, orzekający, że do 1. stycznia 1877 duchowni mogą prowadzić listy stanu cywilnego, wniosek wyszły z łona frakcji postępowej, nazajutrz zaś go odrzucili. Chwilowo zawarto wprawdzie transakcję, gdyż wyeliminowano zupełnie z ustawy ów § 6., a natomiast przyjęto do § 2. dodatek Miquela i Junga, który zgodnie z wolą rządu pozwala, aby w wyjątkowych wypadkach zastępowali duchowni urzędników cywilnych, ale mimo to wszystko postępowcy są bardzo skwaszeni i jeźli stronnictwo rządowe nie rozwinie wiele taktu, zechcą prawdopodobnie przeprowadzić tam swoich kandydatów, gdzie tylko będą mogli, nie wdając się ze samolubną frakcją liberalną w rokowania, na których zwykle najgorzej wychodzą.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe, uchwaliwszy, interpelację du Templa o politykę względem Rzymu, wziąć pod obrady po przyjęciu ustawy o merach, rozeszło się już do dziś zapewne na święta. Za ponownem zebraniem się tegoż nastąpi kolejne przyjęcie szeregu praw, podkopujących wszelką wolność polityczną we Francji, co tem mocniej zadziwia, że ster rzeczy politycznych we Francji spoczywa w ręku stronnictwa orleańskiego, którego tradycje są przecież liberalne. Zadano sobie pracę w dziennikach francuzkich, aby obliczyć, jaki jest rezultat wszystkich dotychczasowych wyborów uzupełniających we Francji, od czasu zebrania się Zgromadzenia narodowego. Dokonano dotąd 158 takich wyborów, a w tej liczbie wybrano 138 republikanów a tylko 20 monarchistów. Jestto tak jawna manifestacja, że usposobienie całego kraju jest wyłącznie republikańskiem, i że dzisiejsza większość Zgromadzenia narodowego niema żadnego gruntu pod sobą we Francji, iż doprawdy wszystkiego co robi i uchwala to Zgrom. nar., nie można nazwać aktem politycznym woli narodowej, ale po prostu intrygą.

Ks. Aumale, złożywszy kłopotliwą godność prezydenta sądu na Bazaina, obejmuje komendę siódmego korpusu w Besançon. W okręgu jego leżeć będą twierdze Belfort i Besançon, jakoteż obóz w Langres. Dzienniki orleańskie rade są z powierzenia księciu stanowiska wojskowego w części kraju, będącej kluczem Francji od Niemiec, i pragną w nim już widzieć przyszłego generalissima armii francuzkiej przeciw Niemcom. Pobyt ks. Aumale w Besançon poda mu istotnie sposobność do wystudjowania terenu, który będzie polem przyszłego boju.

Na konsystorzu z d. 22. bm. mianowani zostali kardynałami: patrjarcha arcybiskup Lizbony Nascimento de Maraes Cardoso; arcybiskupi: paryzki Guibert, kambryjski Régnier, walencki Barrio, nuncjusze Chigi w Paryżu, Falcinelli w Wiedniu, Franchi w Madrycie, Oreglia w Lizbonie; dalej jezuita O. Tarquini i augustjanin O. Martinelli. Również mianowani zostali czterej biskupi *in partibus infid.*, trzej biskupi we Włoszech, Olteanu w Węgrzech, ks. Corona biskupem w San Luis de Potosi i ks. Hilion biskupem na przylądku Hajti.

Podniesienie arcybiskupa paryskiego do godności kardynalskiej, ma swoją stronę ciekawą. Ks. Guiberta wyforytowali na tę godność ciż sami jezuici, przeciw którym przez cały przeciąg swojego życia aż do niedownych czasów najenergiczniej walczył. Jeszcze 1845 jako biskup w Nevers w liście pasterskim, a następnie w r. 1853 w sławnym okólniku w przedmiocie pisma *l'Univers* napiętnował on jezuitów jako nowatorów, którzy pragną przewrotu w organizacji kościoła, jako rewolucjonistów i kacerzy. Obwinia ich o fałszowanie korespondencji, system ich nazywa systemem kłamstwa i oszczerstwa. Zdradzają oni bowiem najświętsze interesa kościoła i przyprowadzają go nad przepaść zguby. Nareszcie zakazuje on duchowieństwu należącemu do jego dyecezji czytania *l'Universa*: „który jest niezdrowym dla ducha kapłańskiego.“ Dziś monsgr. Guibert spaliłby takie okólniki.

Jen. Moriones odniósł w dniach 9. i 10. bm. zwycięstwo pod Olot nad karlistami. Straty armii wynoszą 44 zabitych i 270 rannych, karlistów zaś 70 zabitych i 300 rannych. Minister wojny telegrafem wyraził podziękowanie mężnemu jenerałowi. Santa Cruz, który chwilowo pojawił się w Hiszpanii, miał znowu ujść na terytorjum francuskie. Oblężenie Kartageny trwa dalej. Od strony bramy Madryckiej ustawiono baterję wyłomową, ze stolicy zaś wysłano 16 dział nowych i bogate zapasy amunicji.

Bardzo ważną wiadomość przyniósł nam telegram z Nowego Jorku, a mianowicie, iż po wygnaniu z San Domingo prezydenta Baeza, kazano się oddalić okrętom amerykańskim i zapewne protektorat usuniętym zostanie. Wypada zaś przypomnieć niejakie szczegóły do tej sprawy. Wyspa Hajti czyli San Domingo, także zwana niegdyś Hispaniolą, po Kubie największa wyspa w Antillach, niegdyś kolonia hiszpańska, dzieli się na dwie republiki: Hajti i San Domingo. Ta ostatnia pod prezydentem Baez zawarła umowę z rządem Stanów Zjednoczonych, na mocy której Ameryka miała sobie przyznaną dzierżawę zatoki Samana, jednego z najbezpieczniejszych portów na tych burzliwych wodach. Umowa o Samanę dozwoliła Ameryce zaniechać zamiaru kupna od Danii wysepki św. Tomasza, jako stacji na Atlantyku. Niebawem po zawarciu umowy z San Domingo, prezydent Baez zawarł umowę, oddającą protektorat nad całą republiką Stanom Zjednoczonym. Zdawało się, że już Ameryka rozciągnie władzę nad połową wyspy, gdy w październiku wybuchła rewolucja, o której donosiliśmy, a która oddała władzę francuskiemu awanturnikowi, Ganier d'Abin. Nazwisko jego znajdujemy nawet już w *Almanach de Gotha* z tytułem prezydenta. Otóż telegram z Nowego Jorku donosi teraz o wygnaniu Baeza, o czem blisko przed trzema miesiącami podaliśmy pierwszą wiadomość z *Courrier des Etats Unis*, a zarazem o zerwaniu z Ameryką umowy względem Samany i protektoratu.

Później czytaliśmy doniesienie, że wszystko, co pisano o komplocie sprowadzonym przez Ganiera d'Abin, było zmyślonem. Z wiadomości powyższej o wygnaniu Baeza aż teraz, pokazuje się istotnie, że wszystkie te awantury były mistyfikacją. Od dłuższego już zresztą czasu jedno stronnictwo w San Domingo pragnęło poddać się napowrót Hiszpanii, a wyswobodzić z pod amerykańskiego protektoratu. Obydwa stronnictwa, zarowno hiszpańskie, jak amerykańskie wzdychają za protektoratem jedynie z obawy, aby republika Hajti nie owładnęła republiki San Domingo.

Ziemie polskie.

Z Kongresówki. Namiestnik, hr. Berg, wydał nowe rozporządzenie o paszportach cudzoziemców. Zmiany, podług nowego rozporządzenia, są dla cudzoziemców ani korzystne, ani niekorzystne. Ze względu wszakże na to, że pomiędzy naszą prowincją a Kongresówką liczne zachodzą stosunki, podajemy w streszczeniu nowe przepisy.

Cudzoziemcy mogą przybywać do Królestwa jedynie za paszportami i za książeczkami podróżnemi, poświadczonemi przez ambasady i konzulaty moskiewskie, z warunkiem, aby termin paszportów nie był już upłynął. W razie nieformalności komisarz cyrkułu winien o tem natychmiast donieść wydziałowi paszportowemu w celu dalszego rozporządzenia. Każdy przybywający do Warszawy, winien zameldować się w cyrkule i udać się do wydziału paszportowego dla dopełnienia przepisanych formalności. Osoby przejeżdżające do carstwa mogą otrzymać paszport z Warszawy z wydziału paszportowego, albo za własnym paszportem jechać dalej. Paszportów w ogóle nie należy odbierać podróżnym, ale należy im dawać prócz tego oddzielne legitymacje i o tem na paszporcie czynić wzmiankę. W wydziale paszportowym, ściąga się protokół z cudzoziemca pragnącego dłużej zamieszkać, obejmujący szczegóły osobiste, oraz cel podróży. Rzecz tę można jednak załatwić w wydziale przez osobę drugą.

Dowody na przemieszkiwanie udzielają się cudzoziemcom na papierze stemplowym ceny 2 rubli. Cudzoziemcy izraelici otrzymają pozwolenie na pobyt jedynie do miejsc, w których starozakonnym dozwolono stale przemieszkiwać. Dla przybywających z Austrji i Prus dla zarobkowania w fabrykach lub do robót rolniczych ludzi prostej klasy, mają być wydawane bezpłatnie moskiewskie dowody, z wyjątkiem tych, którzy nie przybywają w celu zajęcia się robotami w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz godzą się do służby na pewien z góry określony termin czasu. Prócz tego każdy cudzoziemiec stale zamieszkujący w Warszawie, winien opłacić kartę pobytu. Pragnący wydalić się za granicę cudzoziemiec, powinien złożyć otrzymane w wydziale paszportowym dowody, a w zamian dostanie najpóźniej nazajutrz paszport moskiewski, upoważniający do wyjazdu za granicę, za cenę pół rubla. Cudzoziemcom wolno jednak pół roku przemieszkiwać bez wyjednywania sobie świadectw moskiewskich, a nawet w tym czasie przejeżdżać za granicę i z powrotem; po upływie wszakże pół roku muszą albo dopełnić przepisanych formalności, albo uzyskać nowy paszport swego rządu.

Kilka pism miejscowych warszawskich zamieściło obiegającą pogłoskę o założeniu w Warszawie i otwarciu w połowie przyszłego roku, wyższego zakładu naukowego żeńskiego, który byłby dla instytucyj naukowych żeńskich tem, czem uniwersytet dla niższych zakładów naukowych męzkich. Wiadomość ta zdaje się być prawdopodobną. Ma się rozumieć wykłady w tym instytucie odbywać się będą w moskiewskim języku. Dzielić się ma ta wszechnica na fakultety a przyjmowanemi będą uczennice gimnazjum, które z ukończenia takowych złożą właściwe patenta. Nadto dozwolonem będzie bywać kobietom na wykładach w charakterze wolnych słuchaczek, pozostawiając im najzupełniejsze prawo zdawania egzaminów jak i stałym „studentkom“ zakładu i otrzymywania świadectw z ukończonych kursów naukowych.

Zdanie prasy polskiej pod zaborem pruskim o odrzuceniu wniosku ks. Czartoryskiego. Jednomyślnie prasa polska pod zaborem pruskim potępia odrzucenie wniosku ks. Czartoryskiego. *Gazeta Toruńska* w ostrych nawet wyrazach karci usłużność tej inteligencji, która połączyła się z świętojurcami, żydami i włościanami, ażeby zaprzeczyć całej przeszłości politycznej sejmu. *Dziennik Poznański* poświęca wstępny artykuł tej smutnej

uchwale galicyjskiego sejmu. Wyjmujemy zakończenie tego artykułu: „Pomiędzy głosującymi za wnioskiem ks. Czartoryskiego znajdujemy nazwiska Chrzanowskiego, Zyblikiewicza, Adama Sapiehy, obu Wodzickich, Tarnowskiego, Smolki, osobistości różnych przekonań, ale jednych dla kraju chęci, a niepodejrzanej samodzielności politycznej. W rzędzie głosujących przeciw wnioskowi ks. Czartoryskiego znajdujemy kilkunastu włościan, trzech dostojników: Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego i Potockiego, kilku urzędników, wreszcie profesorów: Dunajewskiego, Kabata i Szujskiego! Po włościanach galicyjskich nie mieliśmy powodu innego głosowania spodziewać się; ministrów, póki są w urzędzie i w urzędzie chcą pozostać, wiążą względy ich stanowiska; ale cóż w tym zastępie ma znaczyć imię ludzi, nauki oficjalnych nauczycieli dziejów Polski? Zasadniczo stoimy w tej ważnej sprawie stanowczo po stronie wniosku ks. Czartoryskiego, klęskę jego w sejmie galicyjskim uważamy za ciężki grzech i błąd, a czego w interesie polskiej polityki w Galicji możemy sobie tylko życzyć, to to, aby był w sejmie galicyjskim postawiony wniosek w celu wystosowania adresu do korony, w którymby sejm położył zastrzeżenie przeciw sposobowi zaprowadzania w Galicji wyborów bezpośrednich. Tą drogą da się choć połowicznie naprawić złe, jakie moralnie i politycznie wyrządza krajowi uchwała sejmu galicyjskiego z d. 17. b. m., odrzucająca wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego.“

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Z artystami dramatu serdecznie łamiemy się opłatkiem, życząc im wytrwałości i poświęcenia na drodze, którą teraz postępują. Piękne ich usiłowania znajdują gorące uznanie, praca ich jest ocenioną, zapał i inteligencja uszanowaną. Wzrasta z dniem każdym zamiłowanie publiczności do dramatu, czego dowodem trzykrotnie przepełniona sala na przedstawieniu „Przeora Paulinów“. Nie tak korzystnie wyrazić się możemy o operze. Na ostatniem przedstawieniu „Ernaniego“ (pierwszy występ p. Dowiakowskiej) naliczyliśmy tylko kilkadziesiąt osób! Szczupłe gronko wynagradzało hojnie oklaskami występujących a mianowicie za śpiew śmiały i czysty p. Olskiego, silny p. Dowiakowskiej i Zakrzewskiego, pełen czucia p. Köhlera i Borkowskiego a wreszcie harmonijne chóry. Życzymy jednak operze mniej podobnych jakby z litości danych oklasków, a więcej publiczności.

— Wczoraj o godzinie 12. w południe w zakładzie głuchoniemych obdzielono dziatwę na opłatek strucla mi i owocami. Obdzielenie to odbyło się w sali, gdzie się znajdowały szopka i drzewko. Zasługuje ze wszech miar na uznanie troskliwość p. dyrektora, jaką okazuje dla nieszczęśliwych dzieci, upośledzonych kalectwem. Mieszkańcom w chwilach świątecznej wesołości nie zawadziłoby przypomieć o biednych dzieciach.

— Jeszcze nie wygasła ofiarność w naszem mieście. Z Bazaru urządzonego w sali biblioteki Ossolińskich na korzyść zakładu św. Teresy dla sierot, wpłynęło 1225 złr. 6 ct., z czego odtrąciwszy wydatki w sumie 75 złr. 95 ct., pozostaje kwota 1149 złr. 11 ct. Fundusz ten uzyskany został staraniem znanych z szlachetności i poświęcenia dam. Równie piękny dochód odniosła czytelnia akademicka z danego w teatrze przedstawienia. Uzyskano 434 złr. 60 ct. Wydział składa wszystkim, którzy się do tego przyczynili, najczulsze podziękowanie.

— Na zakończenie starego roku odbędzie się w dzień św. Sylwestra wieczorek z tańcami, w lokalnościach kasyna mieszczańskiego. Początek o godz. 8mej wieczorem.

— *Dziennik Polski* jak dawniejszemi czasy tak i teraz systematycznie stara się podnosić nad zasługę prywatną szkołę gimnastyczną p. Madejskiego a kłamliwemi zarzutami podkopywać szkołę gimnastyczną Stowarzyczenia „Sokoła“. Tymczasem z powodu, iż dawniejszy nauczyciel „Sokoła“, Szytyliński nie wystarczał dzisiejszym umiejętnym wymaganiom nauki gimnastyki, „Sokół“ sprowadził z Pragi nauczyciela bardzo umiejętnie wykształconego, i stojącego na wysokości dzisiejszego rozwoju gimnastyki, który bardzo pomyślnie szkołę „Sokoła“ podniósł, Szytyliński zaś przeszedł wtedy do szkoły Madejskiego. I dziwna rzecz. Gdy Szytyliński był nauczycielem „Sokoła“, to szkołę „Sokoła“ ganił ciągle *Dz. Pol.*; teraz, gdy Szytyliński jest nauczycielem w szkole Madejskiego, to znów *Dz. Pol* niema dość słów pochwalnych dla niego i dla jego nauki, a do ganienia szkoły „Sokoła“, gdzie bez porównania zdolniejszy jest nauczyciel, i nieporównanie lepiej naukę prowadzi! A wszystko to czyni *Dz. Pol.* dla tego, że prezesem „Sokoła“ jest Dobrzański. Już u *Dz. Pol.* szkoła „Sokoła“ upada, niema uczniów itp. I dziwna także rzecz, że od kilku lat ciągle to samo o niej pisze, a szkoła pomimo tego nietylko istnieje, ale i rozwija się a i coraz liczniejszy zastęp ma uczniów. Wychwala *Dz. Pol.* ostatni popis szkoły Madejskiego. Niewie jednak, że wszyscy celujący w tym popisie nie wykształcili się w szkole Madejskiego, lecz w szkole „Sokoła.“

— Z Towarzystwa technicznego. Z powodu świąt odbędzie się przyszłe posiedzenie dopiero w sobotę dnia 3. stycznia o godzinie 7. wieczorem w sali radnej. Wykładać będzie p. Wierzbicki „o zaopatrywaniu wielkich miast w wodę.“

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 28. grudnia b. r. o godzinie 3 po południu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie i zatwierdzenie tegoż za czas od ostatniego walnego zgromadzenia tj. od 22. maja do końca r. 1873. Uchwalenie budżetu, datków rocznych i opłat od spraw członków na rok 1874. 3) Uchwalenie zmiany statutu potwierdzonego reskryptem namiestnictwa z dnia 5. maja 1870 l. 17713 w celu zastosowania ustawy z d. 9. kwietnia 1873 (nr. 70 d. u. p.) dla utworzenia wyłącznie dla członków Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie (§. 2. stat. litera c.) kasy zaliczkowej. 4) Wnioski Wydziału. Zapraszając P. T. członków „Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie“ do najliczniejszego zgromadzenia się, zostawiamy P. T. właścicielom realności, którzy do tegoż jeszcze nie należą, wstęp na salę wolny. Z Wydziału Stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie. Lwów dnia 22. grudnia 1873. *Jakób Barącz*, wice-prezes. *Franciszek Kozłowski*, zastępca naczelnego dyrektora.

— Wczoraj rano o godz 9tej zmarła żona powszechnie szanowanego weterana sztuki drukarskiej i członka-dyrektora Stowarzyszenia „Gwiazdy“ Łukasza Skerla. Cześć jej popiołom! Pogrzeb 26. o godz. 3. po południu.

— **Rada powiatowa Lwowska** odbyła dnia 19. grudnia br. ostatnie w tym roku, a prawdopodobnie ostatnie w tej kadencji wyborczej posiedzenie kwartalne. Posiedzenie to było z wielu względów zajmujące. Budżet uchwalony na rok 1874 wykazuje 4085 złr. preliminowanych wydatków (między temi 1000 złr. na cele oświaty, 600 złr. na drogi gminne), a 3714 złr. dochodów. Niedobór ma być pokryty z zaległości z lat ubiegłych, które w ciągu roku wpłynąć powinny, gdyby jednak niewpłynęły, to spodziewać się należy, że tak jak w ubiegającym roku Wydział pow. oszczędził prawie 500 złr. z preliminowanych wydatków, tak uczyni to zapewne i w przyszłym, przez co niedobór zniknie. Rada pow. Lwowska należy do tych, które najmniejszy dodatek do podatków nakładają, bo nie przekracza 3 prct.

W tym roku wypadnie zapewne jeszcze nałożyć dodatek na dotację funduszu szkolnego okręgowego. Rada szkolna krajowa postąpiła sobie w tej mierze cokolwiek absolutnie i zażądała od Rad pow., ażeby „sans phrase“ uchwaliła 4 prct. dodatku na ten cel. Rada pow. Lwowska zażądała jednak pierwej budżetu funduszu szkolnego okręgowego, ażeby wiedzieć, jak wysoki dodatek ma nałożyć.

Pomijając inne mniej ogół obchodzące uchwały, nie możemy przepomnieć ciekawego epizodu; spowodowanego wnioskiem radnego Ludwika Czerkawskiego, który poparli pp. Leszek i Witołd Duninowie Borkowscy, Zygmunt Łaszowski i dr. Walery Waygart: „ażeby Rada powiatowa wynurzyła księciu Jerzemu Czartoryskiemu swoją wdzięczność za obronę praw kraju.“

Prezes Rady, jakkolwiek zgadzał się z wnioskiem, uznał jednakże, iż Rada powiatowa przekroczyłaby zakres swoich czynności, gdyby chciała orzekać w sprawie, którą sejm już rozstrzygnął, odrzucając wniosek ks. Czartoryskiego. Z tego więc powodu wykluczył prezes (br. Konstanty Brunicki) wniosek p. Ludwika Czerkawskiego z pod obrad, zwłaszcza gdy jego zdanie popierali dr. Tarnawiecki i hr. Włodzimierz Russocki.

Wnioskodawcy wnieśli protest przeciwko wykluczeniu swego wniosku, do którego to protestu przyłączyli się jeszcze radni pp. Mikołaj Rybotycki, Tomasz Pernal, Frydryk Wolf i Józef Zinkiewicz, włościanie. Protest ten został według ustawy przez prezesa przedstawiony namiestnictwu, które ma w porozumieniu z Wydziałem krajowym orzec: czy prezes miał słuszność, czy protestujący? Jakie będzie orzeczenie, łatwo odgadnąć.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W liczbie uczennic konserwatorjum muzycznego w Lipsku znajduje się panna Marja Groza, córka poety, autora „Trzech Palm“, „Twardowskiego“ i innych poematów. Talent jej muzyczny zyskał uznanie profesorów i krytyków Lipska, które pod względem muzyki ton, że tak powiemy, nadaje całym Niemcom. Biegłość jej gry na fortepianie, uczucie i wyższe pojęcie muzyczne oraz wysokie wykształcenie, zapowiadają rodaczce naszej świetną artystyczną przyszłość. Życzymy jej też z duszy powodzenia na tej drodze.

— Pomimo obojętności, która nawet pism służących dla wykształcenia dzieci jak należy nie popiera, redakcja *Opiekuna Dzieci Naszych* wywiązała się z przyjętego zobowiązania i wydała resztę (14, 15, 16, 17. i 18.) numerów drugiego półrocza. Staranny dobór artykułów i dobra patryotyczno-religijna w nich dążność, przemówiłby powinno za *Opiekunem* i uzyskać mu wziętość, na którą zupełnie zasłużył. Treść tych numerów: Matka i syn, powieść historyczna (dokoń.); Krótkie lecz dobre wierszyki; Czyń tak jak chcesz aby inni tobie czynili; Dobra Zosia, opowiedzenie; Rozmaitości, Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Miłość bliźniego, wiersz; O ubiorach i obyczajach ludu w dawnej Polsce, Łapka (wiersz); Myśli i zdania; Józef Kremer, profesor krakowski (z portretem); Kapłaństwo (wiersz); Poprawa Wiesława; Krakowiak dla dzieci; Maxymilian Ossoliński, życiorys; Co to zasługa, wiersz; Wigilia, Gwiazdka (z ryciną); Zwyczaje świąt Bożego Narodzenia w dawnej Polsce. Jeszcze kilka słów o *Opiekunie*. Redakcja wydała swoim kosztem duży, ładny portret Kościuszki dla prenumeratorów i dla szkółek, które prześle bezpłatnie za pośrednictwem Rad powiatowych, na każdy powiat 5 egzemplarzy. Starania te zasługują na uznanie. W jednem z ogłoszeń czytamy, że same należytości od prenumeratorów wynoszą za rok 1873 aż 600 złr. Jakże może istnieć jakiekolwiek wydawnictwo przy takiej nieakuratności i obojętności czytelników? Czas by doprawdy już było zmienić gnuśne przyzwyczajenia i nie lekceważyć poświęcenia ludzi, którzy przejęci myślą dobra publicznego, wytrwale pomimo niepowodzeń pracują i służą temu dobru.

— W Warszawie, nakładem redakcji *Kroniki Rodzinnej* (1873) wyszła książeczka p. t. „O Antropologii w stosunku do dziejów“ przez dr. Tadeusza Zulińskiego. Jest to odczyt, jaki uczony autor miał 18. marca r. b. w sali zakładu Ossolińskich. Zasady i poglądy zdrowe i jasne, zalecają tę jak i inne prace dr. Zulińskiego.

— W Poznaniu (1873) nakładem *Tygodnika Wielkopolskiego* wyszła wyborna, dla gospodarzy wielce użyteczna książka p. t. „Nawozy Chemiczne.“ Odczyty gospodarcze na podstawie prób dokonanych w Vincennes przez Jerzego Ville, profesora fizyologii roślin i zawiadowcy muzeum nauk przyrodniczych w Paryżu, przełożył na język polski Stanisław Łubieński.

— Pan Teodozy Piekarski w Warszawie, przysłużył się bardzo publiczności przez wydanie swoim nakładem książki p. t. „Ziarnka Mądrości“ przez T. J. Rola. (1874). Jest to zbiór myśli i zdań moralnych wybranych z polskich pisarzów, w którym znajdujemy całą naukę życia. Wybór dokonany umiejętnie sprawił, że zbiór ten przedstawia się nam jako księga mądrości polskiej. Rozważanie prawd w tych zdaniach zawartych, nie mniejszą korzyść przynosi jak czytanie ksiąg świętych. Uczuliśmy się wzmocnionymi w duchu i więcej utwierdzonymi w prawdzie po przeczytaniu tej pięknej książki, którą też dla tego śmiało czytelnikom naszym zalecić możemy.

— Szlosera „Dziejów powszechnych“ wyszedł zeszyt 27. i 28.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 22. grudnia 1873. Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 750, razem 3010 sztuk; płacono za lichsze stajenne galic. 33½—34 złr., lepsze 35—35½, wszystko zostało rozprzedane, z powodu że zaraza wybuchła w Oedenburgu, dlatego rzeźnicy z z prowincji tutaj kupowali, inaczej byłoby zawiele wołów na ten tydzień przy nadchodzących świętach, gdyż konsumcja mała na wołowe mięso.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stirböck.

Usiłowania podniesienia upadłego dobrobytu w Poznańskiem. Z wszystkich projektów, które po upadku Tellusa powstały, dążących do złagodzenia ogólnej klęski materjalnej, dotąd żadnego nie wprowadzono w życie. Nie wiemy, co uradzono na poufnie zwołanem do Poznania zebraniu w sobotę 13. b. m. Jednakże nie wiele sobie obiecujemy po tem zebraniu, na które, ile nam wiadomo, nikogo z fachowych nie powołano.

Słyszeliśmy, że obok nieznanych nam zamiarów inicjatorów tegoż zebrania rozmaite jeszcze pokutują projekty, którym, o ile nam znane, nieco bliżej się przypatrzmy.

Pomiędzy kupcami poznańskimi podobno jest projekt założenia spółki pożyczkowej „na większą; skalę“. Ma to znaczyć, że przez większe wkładki n. p. po kilkaset talarów ma się utworzyć fundusz znaczniejszy, z któregoby połączeni w tę spółkę więksi kupcy poznańscy czerpali kredyt. Czy wprowadzenie w życie powyższego projektu doprowadziłoby do zamiarzonego celu, o tem właśnie wobec chwilowych okoliczności wątpimy.

Chociaż bowiem zasoby tej spółki pożyczkowej „na większą skalę“ byłyby znaczniejsze, to z drugiej strony większe też byłyby wymagania kredytu ze strony członków spółki. Jak w każdej innej spółce, tak i tutaj wkładki ani w części na żądany kredyt nie wystarczyłyby i trzebaby głównie posiłkować się kredytem obcym. Spółka zatem też większego kredytu dla siebie szukaćby musiała, aby go dawać członkom.

Źródłami kredytu są:

1) reeskontowanie zdyskontowanych przez spółkę weksli,

2) złożone w spółce depozyty.

Zaczniemy od drugich, bo w pierwszym rzędzie wszystkie spółki dotychczas się posługują złożonemi u nich depozytami a w braku tychże dopiero do reeskontowania weksli się uciekają. Otóż wątpimy, aby w dzisiejszych stosunkach wobec ogólnie zachwianego zaufania to źródło kredytu i najpewniejszej instytucji dopisało. Wiemy, że i z banków naszych, które najlepszą cieszyły się reputacją i najmniejszego nie dały powodu do niezaufania, publiczność depozyty wycofuje, zmuszając e do ograniczenia swego działania. Tem mniej można spodziewać się zaufania i depozytów do instytucji nowej.

To samo powiedzieć trzeba o kredycie z reeskontowania weksli.

I w świecie finansowym ogólne niezaufanie wzięło górę, a kredyt trudniejszy niż kiedykolwiek. Solidarna odpowiedzialność spółki nie pomoże, jeżeli niema zaufania do tych, którzy spółkę tworzą; a niełatwo wobec stosunków dzisiejszych nowej instytucji wyrobić sobie kredyt, mianowicie kredyt obszerniejszy.

Zwracamy uwagę na powyższe okoliczności, aby przed utworzeniem czegoś nowego gruntownie rzecz zbadano ku wszystkim stronom i zastanowiono się, czy można spodziewać się osiągnięcia zamierzonego celu.

Potrzebniejsza to dzisiaj niż kiedykolwiek, bo utworzenie nowej instytucji, którąby w zarodku zaraz została zwichniętą, podkopałoby tylko jeszcze bardziej zaufanie.

(Dziennik Pozn.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu świąt numer następny wyjdzie w niedzielę rano.

Pozawczoraj i wczoraj zbierało się liczne grono obywateli lwowskich i ułożyło petycję do sejmu przeciw petycji, podanej przez Wydział klubu postępowego. W tej petycji silnie skarcone jest żądanie klubu postępowego zniesienia wydziałów powiatowych i krajowego, i Wyrażone jest zarazem życzenie, ażeby zakres działania Wydziałów powiatowych i krajowego rozszerzyć i nadać im władzę wykonawczą w ich. zakresie Petycję tę podamy w następnym numerze.

Niedokładnie doniosła *Gazeta Narodowa*, że za odesłaniem do komisji wniosku Kocyłowskiego głosowali tylko świętojurcy i włościanie, głosowali za tym wnioskiem i J. E. hr. Gołuchowski i J. E. minister Ziemiałkowski. Dodać do tego należy, że dniem wprzód w kole posłów polskich uchwalono, głosować solidarnie za odrzuceniem wniosku Kocyłowskiego już przy pierwszem czytaniu.

Z wewnętrznych dziejów obozu ruskiego otrzymujemy od zupełnie wiarogodnej osoby doniesienie, że ruscy posłowie włościanie prawie zupełnie porzucili swoich dotychczasowych prowodyrów, i że żadne przedstawienia, żadne namowy ni groźby klubu „russkiego“ nie zdołały ich nawrócić; posłowie ci ani nie chcą zjawiać się w tym klubie, ani Russkich do swego klubu przypuścić. Założyli bowiem z posłami Mazurami klub osobny: włościański rusko-polski, który się formalnie ukonstytuował; wybrał p. Turczyna na przewodniczącego, a p. Kocyłowskiego na sekretarza, i prowadzi protokół posiedzeń swoich w językach polskim i ruskim.

Kontrakt ministerstwa wojny ze spółką Skenego względem dostarczania mundurów itp. ustał, a ministerjum rozpisało już ofertę na hurtowne dostawy tych materjałów.

Węgierska komisja 21 wybrała Csengerego przewodniczącym a Szella sekretarzem.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 24. grudnia 1873.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	237.25.	Anglo-austr.	133.25.
Unionsbank	99.50.	Vereinsbank	14.25.
Kolei Kar. Lud.	223.—.	Kolej południ.	167.50.
Franko-austr.	30.50.	Baubank	54.25.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałe.	

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11 godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 26. grudnia 1873.
Gwiazda Syberji.
Dramat w 3 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.
Osoby:

Generał Tatrów - -	P. Hubert.
Olga, jego córka -	Pna Deryng.
Major Grawiczyn, adjutant generała - -	P. Zboiński.
Kniaź Anzelm - -	P. Linkowski.
Kazimierz) - -	P. Woleński.
Zdzisław) - -	P. Łucyan.
Aleksander) - -	P. Podwyszyński.
Wiktor) więźniowie - -	P. Dębicki.
Henryk) - -	P, Łaskowski.
Stanisław) - -	P. Dulęba.
Felsen, kapitan duński	P. Doroszyński.
Oficer - - -	P. Januszkiewicz.
Dozorca 1szy - -	P. Skalski.
Dozorca 2gi - -	P. Galasiewicz.

Straż więźniów. Rzecz się dzieje w Syberji w roku 1851.

W drugim akcie hymn „Straż nad Wisłą“ kompozycji p. Jareckiego.

Chóry wzmocnione łaskawym współudziałem panów amatorów.

Początek o godz. 7mej.

Do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia „Gubrynowicza i Schmidta“ dla abonentów miejscowych prospekt na „Bibliotekę najcelniejszych utworów literatury europejskiej“ wydania S. Lewentala, nakładcy ilustrowanego czasopisma *Kłosy*.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratów *Gazety Narodowej* „Katalog dzieł nakładowych i komisowych“ księgarni Polskiej we Lwowie, przy ulicy Kopernika, l. 12.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. grudnia

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	227 50	230 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	185 -	192 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	72 35	73 35
Banku hip. gal. 6 pr.	81 75	82 75
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 75	76 75
Losy miasta Krakowa	21 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 42
Dukat cesarski	5 36	5 44
Napoleondor	9 6	9 14
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 35
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	109 —	110 25
Wiedeń d. 22. grudnia.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 55	69 65
„ „ w sreb. 5 „	74 10	74 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	287 —	292 —
„ 1839 ½ losu „	240 —	242 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102 25	102 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	108 50	109 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	130 —	131 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 -	118 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 25	76 —
Bukowińskie	74 —	— —

	płacą	żądają
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	94 25	94 75
Węg. pożyczka prem. po 10 zł.	75 50	76 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	50 —	50 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 —	129 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	94 —	96 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	238 25	238 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	130 —	131 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	880 —	890 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	27 75	28 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	19 —	20 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
Banku nar. austr po 600 zł.	994 —	996 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	30 —	30 25
Unionbank po 200 złr.	97 50	— —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	12 —	12 50
Verkehrsbank pow. po 200zł.	106 50	107 —
Wechslerbank wied. po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	54 —	56 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	119 —	119 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	152 —	153 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	223 50	224 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2270 —	2280 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	214 —	216 —
Kol gal. Karl. po 200 złm.	227 —	227 50
Lw. Czer a Jas po 200 złw. k.	139 50	140 —

	płacą	żądają
Mor. Szl. (ocet.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	200 —	202 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	104 —	105 —
Rudolfa po 200 złr. a. r.	157 75	158 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	337 75	338 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	167 75	168 —
Tramway wied. po 200 zł	150 —	152 —
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	86 —	88 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. a	97 —	98 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	46 —	47 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132 —	133 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	46 -	46 50
„ „ wied. „ 100 „	12 75	13 —
„ tanich pom. po 100 z.	8 —	8 25
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	91 50	92 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	82 —	82 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	72 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	79 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	81 50	82 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 —	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 65	91 80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 50	79 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	86 50	87 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 —	95 —
Dniestrzańska 300 „ „	33 50	34 50
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	95 —	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94 —	— —
„ em. 1870 5 pr.	103 —	104 —
„ em. 1872 5 pr.	101 —	101 25

	płacą	żądają
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90 50	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 75	105 25
„ II. em. 5 pr. „	93 50	99 —
„ III. em. 1871 300	97 50	98 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 25	73 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85 —	86 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93 50	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 50	85 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	170 50	171 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	20 —	21 —
Palffy „ 40 „ „	20 50	21 50
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	23 —	24 —
Stanisław. (pożycz.) po 20 zł. wa.	— —	18 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windischgrätz po 20 zł. „	18 —	20 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 70	95 90
Hamburg 100 mark. banko.	55 90	56 10
Londyn 10 ft. sterl.	113 50	113 70
Paryż. 100 frank.	44 75	44 90

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomogł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalescière zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalescière, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwile. H. de Montlouis.

Certyfikat Nr. 72.418. Neustadtl, Węgry.

Skoro tylko dziękczynne modły do Boga stwórcy wszechmocnego zasyłam za niezliczone dobrodziejstwa, któremi nas obdarza, gdyż w naturze tyle sił wyzdrawiających stwarza, mimowoli wspominamy o Panu. Od wielu lat nie mogłem się ucieszyć zupełnego zdrowia. Na ból żołądka, niestrawność i zaślinienie ciągle cierpiałem. Od 14 dni zażywając pańską Revalescierę uwolnionym od tych trapień mogu powołaniu bez trudności służyć jestem wstanie.

J. L. Sterner, nauczyciel szkoły narodowej.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — **Biszkokty** w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 24 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Rochmi**: I. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünsp

Najlepsze i najpewniejsze!

Na miesięczne spłaty Losy Krakowskie

w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza 2 złr. 19 ct., następne po 2 złr. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: **złr. 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000** i t. d. **najmniejsza wyhrana złr. 30. — Cena losu oryginalnego 22 złr.**

Cztery ciągnienia rocznie, następne dnia 2. Stycznia 1873 roku. 4566 2—2

Do nabycia w handlu **Płócien i Herbaty FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna** we Lwowie, w Rynku, pod liczbą 45.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy ustaje niezawodnie i natychmiast skutkuje trwale i natychmiast stawny paryski 4461 5—5

„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 80 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.**

Kalendarz dla nauczycieli

na rok 1874

jest do nabycia w księgarni *J. Milikowskiego* albo w wydawnictwie *Kalendarzdla nauczycieli* u Karola Widmana we Lwowie (liczba 3, plac Marjacki) za **90 ct.**

Rozsyłka egzemplarzy zamówionych polskiego wydania rozpoczęła się z dniem *20. grudnia;* rozsyłka ruskiego wydania rozpocznie się z dniem *28. grudnia* b. r. 4668 1—1

Realność

wiejska, w powiecie przemyślańskim, 6 mil od Lwowa, obejmująca ziemi ornej 70 morgów, przytem budynek mieszkalny i budynki gospodarskie w dobrym stanie, jest za cenę 8000 złr. do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Patraszewski przy placu Halickim pod liczbą 439 we Lwowie. 1—3

L. 752. 4669 1—3

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia dochodów z opłat targowych i placowych miasteczka Przemyślan w drodze licytacji publicznej, wyznacza się termin na dzień 30. grudnia 1873, o godzinie 9. przed południem, na który to termin zaprasza się chęć wydzierżawienia mających do pojawienia się w Przemyślanach w urzędzie gminnym z tem, iż warunki dotychczasowe w kancelarji urzędu gminnego, w biurze naczelnika gminy przejrzane być mogą. Cena wywołalna 1200 złr. w. a.

Od Zwierzchności gminnej.

Przemyślany d. 15. grudnia 1873.

120.000 tal. prus.

jako główna wygrana.

Wygrane tą następujące: *80000, 40000, 30000, 20000, 16000, 2 po 12000, 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 5 po 4800, 13 po 4000, 11 po 3200, 126 po 800, 6 po 600, 2 po 480, 312 po 400, 312 po 200, 10 po 120, 367 po 80 i 34326 po 44, 40, 20 itd.* tal. zawiera przez rząd państwowy zezwolone i zagwarantowane

wielkie losowanie pieniężne.

Powyższe wygrane stanowiące w ogóle sumę kapitału przeszło 2 mil. 120000 tal. będą niezawodnie rozstrzygnięte w ciągu kilku miesięcy przez 7-krotne ciągnienie. Ciągnienie pierwszego odziału jest według planu naznaczone na

14. i 15. stycznia 1874.

Ceny losów:

Cały los oryg. (nie promesa koszt. 6 zł. — c.
1/2 losu „ „ „ 3 „ — „
1/4 „ „ „ „ 1 „ 50 „

Za przesłaniem gotówki w banknotach walutą austr. dla pewności w listach za rewersem, wysyłam wprost z dołączeniem prospektu opatrzonego godłem państwowem, losy oryginalne do najodleglejszych miejec rychło. Po ciągnieniu otrzyma każdy udział biorący listę ciągnienia wraz z losem renowacyjnym, a w razie wygranej, będą pieniądze pod **najściślejszą deskrecją** niezwłocznie wypłacone. Uprasza się udawać z zaufaniem do domu bankowego, któremu fortuna sprzyja.

Siegmund Heckscher,
4498 2—10 HAMBURG.

W Drohowyżu, ostatnia poczta Mikołajów, we dworze jest 4671 1—8

Ogier Rojalist

oryginalny Anglik, do stanowienia zdatny, za bardzo przystępną cenę do sprzedania.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 4433 5—23

Ogłoszenie.

Podpisany **dzierżawca hotelu Europejskiego w obwodowem mieście Brzeżanach,** trudniący się od dwudziestu lat handlem **wina,** sprowadził obecnie znaczną ilość **wina węgierskiego, austrjackiego i zagranicznego,** ostatnie zakupił po zwinięciu Wystawy wiedeńskiej. Poleca się że sprzedażą w dowolnych gatunkach i partjach po najumiarkowańszych cenach. **Simon Berman.**

Woda księżniczek

(Eau de Princesses)

Augusta Renard w Paryżu.

Jestto najsłynniejszy środek do utrzymania lśniąco-białej i delikatnej skóry do najpóźniejszego wieku, i usuwa wszelkie skórne słabości jak to do każdego flakonu przyłączony przepis użycia wskazuje.

Cena flakonu 84 cnt., opakowanie jednego lub dwoch flakonów 25 cnt.

Jedynie prawdziwa w handlu towarów galanteryjnych i instrumentów muzycznych

J. Niemirowskiego Następców
we Lwowie. 4528 2—?

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość jędrność naturalną. 4434 4—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczdńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Posiadaczy psów

zwraca się uwagę na pigułki dla psów, wyrabiane przez Fran. Jana Kwizdę w Korneuburgu, jako niezawodny środek przeciw psim słabościom i jako środek prezerwatywny przeciw. wściekliźnie.

Prawdziwe do nabycia:
we Lwowie u Konstantego Iskierskiego u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 3819 3—4

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

L. 71.146/ex 1873.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną w tymże c. k. sądzie krejowym odbyć się mającą licytację, wydzierzawione będą na lat 9. mianowicie na czas od 24. czerwca 1874 do 23. czerwca 1883

a) należący do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach w starostwie Drohobyckim, powiecie sądowym Medynickim położony wraz z częścią gruntów w przyległości Rapczyce z propinacją w Oparach i Ropczycach;

b) należące do tejże fundacji folwarki dworskie w Dołhem i „na Szwydce“ w temże starostwie i tymże powiecie sądowym położone wraz z częścią gruntów w Ropczycach z propinacją w Dołhem.

Kompleks pod *a)* wyrażony wydzierżawionym będzie osobno, a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się w **dniu 12. stycznia 1874 o godzinie 10. rano.**

Kompleks zaś powyżej pod *b)* wyrażony również osobno a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się w **dniu 13. stycznia 1874 o godzinie 10 rano.**

Cena wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierzawnego 4.000 złr. w. a. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierzawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary. 4651 2—3

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów d. 13. grudnia 1873.

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**

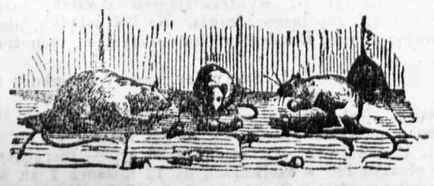

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 3818 6 6

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie, rynek l 6.

Skład papieru

i wszelkich potrzeb

do pisania, rysowania i malowania.

Tłoczy na maszynie à la minute karty wizytowe 100 sztuk po 50, 60, 70 i 80 ct. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się sumiennie i natychmiast. 4483 5—6

Dr. Schwaigera wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem uży-cia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

4604 2—6 **Dr. Schwaiger,**
Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Bardzo ważne dla amatorów Herbaty.

Pierwszy transport przez „Suez-Odessę“

najnowszą drogą z Chin sprowadzanych

Najszlachetniejszych rodzajów

Herbat

tegorocznego zbioru

chińskich

otrzymał handel

St. Markiewicza we Lwowie

w Rynku pod liczbą 42,

i poleca takowe po niepraktykowanych dotąd

tanich cenach, na wagę wiedeńską.

Nr. 1. **„Taszu“** Perla chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt . . . . . 4 złr. 60 ct.
N. 2. **„Juntojczan Pecha“**, białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt . . . . . 3 złr. 80 ct.
Nr. 3. **„Nandżyn“** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci . 3 złr. 40 ct.

Te moje najnowszą drogą przez „Suez-Odessę“ z Chin sprowadzone herbaty przewyższają w dobroci wszelkie dotąd znane, przez Anglię sprowadzane rodzaje. 3751 9—9

Oprócz wyżej wyrażonych Herbat Suezkich, utrzymuję jeszcze następujące Herbaty „Angielsko-chińskie.“

Nr. 4. **„Suchong“** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem 2 złr. 80 ct.
Nr. 5. **„Congo“** familijna. Dobra, z czystym smakiem . . . . 1 złr. 80 ct.
Nr. 6. **„Proszek herbaciany“** Wysiewki ze wszystkich herbat . 1 złr. 20 ct.
Nr. 7. **„Suchong angielska“**. W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczeczkach, zawierających 1 1/4 funta w. w. samej herbaty. Za paczeczkę . . . . . 3 złr. 60 ct.
Nr. 8. Karawanowa **„Tyszynszy Nandżyn“**. W oryginalnych półfuntowych w ross pakietach . . . . . 5 złr. — ct.

Rozsełka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach.

Upraszam o łaskawe zamówienia na próbę.

Dobrego gatunku pierwszych 3ch numerów przewyższy oczekiwania.

!!!Na Święta!!!

Uznane

powszechnie za najlepsze:

Rozolisy i Likiery,

Kontuszówkę i Żytniówkę

z fabryki Łańcuckiej

poleca

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

Jana Górskiego

we Lwowie, przy placu Marjackim, dom Hudetca l. 9,

Oprócz tego poleca:

Skóry wszelkiego gatunku,
Kroje z juchtu rosyjskiego,
Pasy do maszyn i młócarń,
Pasy parciane,
Sukna bernardyńskie,
Sieraczki i sukna komiśne.
Sukna i dywaniki na posadzki,
Kołdry wełniane,
Koce węgierskie,
Koce do kuracji wodnej,
Koce na konie i bryczki,
Filce na dywany i dywaniki,
Chodniki z łyka kokosowego,
Bundy podróżne z kapis onami,
Kurtki myśliwskie,
Buty sukienne do polowania i podróży,
Baranki rosyjskie,
Futra gotowe z takowych,
Maski na konie,
Kufry damskie i męzkie,
Torby do podróży,
Torebki szkolne i inne,
Szle, naszelniki, uzdzienice i popręgi.
Rogóżki słomiane i z łyka kokosowego.

Zamówienia uskuteczni jak najrychlej po cenach **stałych i umiarkowanych.** 4658 3—3

Ważne dla wszystkich Cierpiących na piersi!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły,** a to: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu,** powszechne **osłabienie organizmu** i t. p., **chroniczny katar płucowy.**

Świadectwo.

Czuję się być powodowanym potwierdzić panu aptekarzowi J. Weiss we Wiedniu (I., Tuchlauben, Mohrenapotheke), że u pana kupiony żelazisty **Syrop z podfosforanu wapna,** wynaleziony przez dyplom. aptekarza **Herbabny** we Wiedniu, okazał się na cierpienia płucowe **nadzwyczaj skutecznym,** i że wydana przez tegoż pana **broszura** (v. Dr. Schweizer) nie zawiera w sobie żadnych nieprawdziwości ani przesady, jakto w podobnych wypadkach zwykle się dzieje. Skutek tego syropu w słabości płucowej u mojej żony, która **tysięcy rozmaitych lekarstw** niepotrzebnie zażywała, jest prawdziwie zadziwiający, z tego względu czuję się być obowiązanym ten pojedyńczy i **tani środek** polecić publicznie **cierpiącej ludzkości.**

Tyle w dowód prawdy. Przekonać może się z łatwością każdy cierpiący.

Oberhermsdorf, 31. marca 1873.

Heinrich Leo Weber.
profesor wyższego zakładu rolniczego.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 1 złr. 25 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Skład centralny i wysyłkowy we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza zum Mohrem, Tuchlauben 27.

Główny skład dla Galicji we **Lwowie u p. Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod Srebrnym orłem, w Krakowie u A. Wandraschka, w Peszcie u J. Török, w Opawie u Schwarza i Paiker. 4555 1—6

Pierwsza c. k. uprzyw.

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH

Aug. Kitschella spadkob. we Wiedniu,

c. k. dostawcy nadwornego

przy wystawie światowej jedynie wyszczególnionego za podobne wyroby

medalem postępu

poleca swój

Skład we Lwowie u E. Gebhardta plac Marjacki l. 7,

gdzie wszelkie tego rodzaju sprzęty i meble do mieszkań i ogrodów, jako to: **łóżka, stoły, stołki, kanapy, stoły do umywalni, szaragi do sukien** i t. p. sprzedają się po cenach fabrycznych li tylko z doliczeniem kosztów przewozu z Wiednia.

Na żądanie przesyłają się ilustrowane cenniki. 4670 1—3

PIGUŁKI MORYZONA

są tylko **te prawdziwe,** które się u nas w **Londynie** wyrabiają.

Główne zastępstwo nasze w Austrji powierzone jest oddawna domowi hurtownemu pod firmą 4649 1—12

Juliusz Grosse w Krakowie.

Niemamy w **Paryżu** żadnego składu, i przestrzegamy przed wszelkiemi fałszywemi wyrobami.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.

Podpisano **Morison & Comp.**

A. MACKEAN & COMP. otrzymali od sądu przysięgłych międzynarodowej wystawy we Wiedniu największą nagrodę, **medal zasługi** za swoje **dryłowniki i siewniki,** a **dyplom uznania** za **parowe przyrządy do gotowania** (karmy dla bydła i potraw w większej ilości). Dalej otrzymały przez **A. Mackean'a & Comp.** wystawione

Kosiarki zboża Wood'a „New Champion“

jedyną i największą nagrodę „dyplom zaszczytny“, tudzież **„Wooda“ kosiarki trawy pierwszą nagrodę, złoty medal,** kiedy wszystkie inne systemy kosiarek w liczbie 26 współzawodniczyły napróżno w kośbie, również z największym skutkiem przez nas zaprowadzone i **bardzo słynne**

Lokomobile i młócarnie z patent. żelaznemi ramami

z fabryki **Robey'a & Comp.** w Linkoln (Anglia) zaszczycone zostały **medalem zasługi.**

Z zasady sprowadzamy tylko maszyny najlepszej konstrukcji i roboty, mamy w Krakowie tranzytowy i oclony skład tak swoich własnych wyrobów, jak angielskich i amerykańskich maszyn, podejmujemy się także dostarczania, właściwie urządzania **gorzelń, parowych traozów, maszyn do obrabiania drzewa i marmuru, lokomotyw i materjału potrzebnego** dla kolei żelaznych i t. d. 4561 3—4

A. Mackean & Co. Filia w **Krakowie.**

Biuro: Ulica Florjańska nr. 338. Składmaszyn: Ulica Basztowa, przy Plantach.

Skutki wyleczonych słabości gośćowych, reumatyzmu

i wszelkiego rodzaju cierpień nerwowych,

osiągnięte zapomocą środka, wynalezionego przez aptek. J. Herbabnego.

aus Heilkräutern der bairischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin.“

Panie *J. Herbabny,* dypl. aptekarzu!

Pański przewyborny ekstrakt roślinny, zwany Neuroxylin, mocniejszego gatunku, który u p. aptekarza J. Weiss kupiłem, wyleczył mnie z okropnego **bolu reumatycznego w głowie.** Na te słabość cierpiałem kilka tygodni i nie miałem spokoju, odbierały mnie te bole sen, całe życie mi omierzło, po użyciu tego środka uwolniłem się tak prędko od cierpień, że o rezultacie zaraz panu donoszę, a wszystkim na podobne słabości cierpiącym nieomieszkam ten środek jak najmocniej zalecić. 4554 II 1—6

Engelhardszell, w Wyższej Austrji 10. lutego 1871.

Ludwik Reittinger, traktjernik i handlarz wiktuałów.

Cena oryginalnego flakonu Neuroxylin w czerwonem opakowaniu) mocniejszego gatunku 1 złr. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem opakowaniu) 1 złr. Przy wysyłkach pocztowych do 6 flakonów 20 ct. za opakowanie. Pudełko pigułek przeciwgośćowych 1 złr. 50 ct.

Skład centralny i wysyłkowy „Neuroxylin“ i pigułek gośćowych we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza „zum Mohren“, Tuchlauben 27, Ign. Psorhofer, 1. Singerstrasse.

Główny skład dla Galicji we LWOWIE u p. **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym orłem“; w BERNIE u B. Schönaich, w PESZCIE u J. Török; w PRADZE u J. Fürsta, w OPAWIE u Schwarza i Paiker, w KOSZYCACH u A. Wandraschek.

Dla gospodarzy wiejskich i ekonomów.

Pożyteczność pewnego wyrobu udowodnić mogą jedynie fakta. Chcąc być wiernym temu przeświadczeniu, ograniczymy się na przytoczeniu niektórych z do chodzących nas ciągle listów pochwalnych o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Ponieważ podczas mojej ossatniej bytności we Wiedniu bardzo dużo pochwał słyszałem o pańskim proszku Korneuburgskim, zdecydowałem się, aby się przekonać o tem, kupić pewną ilość tego proszku, który natychmiast do użytku rozdałem pomiędzy kilku posiadaczy bydła. Sprawozdania w tym względzie opiewają bardzo przychylnie, okazał się bowiem proszek Korneuburski bardzo pożytecznym, użycie tegoż zyskuje z każdym dniem rozpowszechnienie, i to właśnie powoduje mię upraszać pana o przysłanie mi tego proszku według poniżej umieszczonej konsygnacji.

St. Petersburg. Liessner & syn.

Do Wielmożnego pana Eugeniusza Fürst, przełożonego prakt. stowarzyszenia ogrodniczego i właściciela dóbr w Frauendorf w Bawarji.

Jestem tak śmiały, korzystać z pańskiej uprzejmości i upraszać o ponowne przysłanie mi proszku Korneuburgskiego dla bydła, jednakowoż nie mniej jak 50 lub 100 paczek. Ponieważ transport tegoż z powodu dalekiej odległości może trochę za długo potrwać, życzę sobie, ażeby wymaganiom moich przyjaciół i kolegów zadosyć uczynić, poprzód wysłać chociażby kilka paczek, gdyż popyt jest tak liczny, że sobie inaczej zaradzić nie mogę. Proszek ten jest prawdziwem błogosławieństwem w swoich skutkach.

Widziałem kilka cudownych kuracji i tak n. p. na koniu starym i od kilku lat dychawicznym, którego właściciel chciał się już pozbyć. Koń był postacią utrapienia, jak go opatrzyłem, nie mógł się już prawie na nogach trzymać, opierał się o ścianę, miał oczy na wpół zamknięte, nie jadł nic, kaszel miał bardzo silny, że o jego wyzdrowieniu nie miałem żadnej nadziei.

Przyjaciel mój, stajenny Kupfer, chciał na ostatek zrobić próbę, a po 3 do 4 dni przybiegł do mnie po cały zapas proszku, ponieważ w kuracji tego konia nastąpiło polepszenie. Niechciałem w początku wierzyć w jakiekolwiek polepszenie, przekonałem się jednakowoż nad zmo, że to była prawda. Zadawano dalej koniowi po troszeczkę tego proszku i dziś o tyle jest zdrowym, że koń, za którego niktby nie dał 10 franków przedtem, chodzi teraz w zaprzęgu. Kto doświadczył takiego udu na suchem drzewie, cóż można sobie pomyśleć o zielonem?

Mam zaszczyt polecić się panu najuprzejmiej.

Zimmerwald pod Bern.

F. Indermühle-Wittenbach, w. r. major.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

3817 1—1

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.